

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Nr. 5 (L. b. 236).

MAJ 1929.

Tom XV.

PO ZJEŹDZIE.

Nieco w spóźnionym terminie, dnia 5-go maja odbył się doroczny Walny Zjazd Oddziału Lwow. Z. H. P., poprzedzony licznie obesłaną odprawą instruktorską Chorągwi Lw. Odbył się w dniach niepowседневnych, bo po dniu obchodowym 3-cio Majowej Konstytucji, a w dzień wielkiego protestu polskiego Lwowa przeciw gwałtom prusactwa nad bezbronnym aktorem polskim w Opolu.

W ramach tej podniosłej atmosfery Walny Zjazd, rozpoczęty uroczystym nabożeństwem w Bazylice archikatedralnej, przy współdziałaniu reprezentantów władz i stowarzyszeń, sympatyzujących z ruchem harcerskim, był skrzepieniem sił i pracownikom na niwie harcerskiej dodał otuchy do dalszej, zbożnej pracy.

A praca ta — jak świadczy drukowane sprawozdanie Zarządu za rok 1928 — coraz pełniejsza, coraz szersze obejmująca kręgi. Samo zestawienie kasowe zamknięte sumą 26.013.60 zł mówi o rozroście pracy, zwłaszcza gdy chodzi o agendy komend Chorągwi męskiej i żeńskiej. Agend tych wykładnikiem jest akcja obozowa. Harcerki obozowały w 16-tu miejscowościach, a uczestniczyło w życiu obozowym 314 harcerek (ilość harcerzodni 8015); harcerze mieli kurs przybocznych i kurs dla podharcemistrzów w Pasiecznej,



4 obozy dla zastępowych, a dla drużyn 10 obozów wędrownych i 11 pod namiotami, 4 kolonie i 4 kursy dla zastępowych, (18.000 harcerzodni — 720 uczestników).

Jeśli się zważy, że obozy w wychowaniu harcerskim mają pierwszorzędne znaczenie, z radością czyta się sprawozdanie Komend (Dr. Adamówny i dha Wąsowicza) o wynikach obozowej akcji z pełnym uznaniem dla pracy Komend. Bo tylko laikowi zdawać się może, że obozy same się kleją, gdy tymczasem wymagają one żmudnych przygotowań, pokonywania tysięcznych trudności i kłopotów różnorodnych.

Bardzo dodatnim i pocieszającym objawem jest skoordynowanie drużyn akademickich z ogólnym stanem 211 starszych harcerzy i skok liczebny Kół Przyjaciół z 27 na 43; opiekują się one 80 drużynami, zrzeszając 1950 członków.

Walny Zjazd, stwierdziwszy tę pracę na terenie życia harcerskiego Oddziału Lw., jak niemniej ciche, ale stałe zabiegi Zarządu, aby dojść do „Domu Harcerza“ we Lwowie, któryby pracę skupiał i ułatwiał, odbył się w harmonijnym nastroju i był wyrazem zgodnych wysiłków wszystkich środowisk Małopolski wschodniej.

Gwałty pruskie i chciwość pruska, równoznaczna z chęcią nowego rozbioru Polski — są poważnym dla nas memento. Skupiać się nam trzeba, početně wewnętrznie, bo tylko z silnymi świat się liczy.

Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien.

(VIII). Do bardzo cennych kopalin w Polsce należy sól. Już za czasów św. Kingi istniały u nas żupy solne i do dziś sól kamienna w Wieliczce i Bochni stanowi wielkie bogactwo, obliczone przez geologów na 20.000.000 tonn. Kopalnia wielicka, ośmiopiętrowa, z chodnikami 118 km długimi, jest płytsza od bocheńskiej, która ma 13 poziomów, ale chodniki długie tylko na 40 km. Pierwsza produkuje cztery razy tyle soli kamiennej, szybikowej (obok soli zielonej, bydłcej) co druga. Oprócz tej soli mamy jeszcze w pasie nizinym solonośne pokłady w Inowrocławiu i Ciechocinku, oraz we wschodniej części Małopolski (Kałusz, Delatyn, Bolechów, Stebnik, Dobromil), gdzie dostajemy sól warzonkę ze solanek, przez warzenie lub wyługowanie ilu, piasku i t. p. W tej ostatniej formacji solonośnej występują też sole potasowe, zwłaszcza kainit i sylwin, znajdujące zastosowanie jako nawozy sztuczne.

Roczna produkcja soli kamiennej, warzonki, soli potasowej i kąpielowej w 13 czynnych żupach wynosi ponad 300.000 tonn, w czym $\frac{2}{3}$ przypada na Małopolskę. Sól jadalna stanowi $\frac{2}{3}$ produkcji rocznej; reszta przypada na sól przemysłową i bydłczą. Wydajność pracy robotnika solnego przed wojną obliczano na 43 tonn rocznej produkcji. Za czasów polskich podniosła się ona na 56 tonn, co jest godne zaakcentowania i uznania.

Wreszcie obok nafty i soli miejsce pierwszorzędne wśród naszych kopalin zajmuje węgiel kamienny. Wartością swoją przewyższa on wszystkie nasze kopaliny razem wzięte i w życiu gospodarczym Rzpltej dominującą odgrywa rolę. Pokłady węglowe leżą na pograniczu obu Śląsków (Górnego

i Cieszyńskiego), b. Królestwa Polskiego i b. Galicji, czyli na rozstaju trzech zaborczych potęg, na obszarze 6000 km² pod pokrywą ogólnej grubości 170 m. Bogactwo węgla naszego geologowie obliczają na 88 miliardów tonn (55 miliardów na Gór. Śląsku, 11 na Śląsku Cieszyńskim, 21 w Krakowskim i 5 miliardów tonn w t. zw. Zagłębiu Dąbrowskim), podczas gdy Niemcy mają 68 miliardów tonn, a Anglja 60 miliardów. Jakość polskiego węgla jest różna. Tłusty jest węgiel cieszyński, chudszy z Górnego Śląska, słabszy co do siły ciepłikowej węgiel małopolski i dąbrowiecki. Kopalni jest ponad 120 a liczba górników zajętych wydobywaniem węgla wynosi 180.000 ludzi, pracujących zazwyczaj w trzech, zmieniających się po sobie szychtach. Roczna produkcja węgla kamiennego jest różna. Przed wojną wynosiła około 57.000.000 tonn; obecnie jest nieco mniejsza (około 80 % produkcji przedwojennej). Wydobywany węgiel zaspakają potrzeby własne (3 milj. tonn), kolei, fabryk i mieszkań prywatnych, stanowi też bardzo ważny artykuł eksportowy. Nowy port w Gdyni i koleje bezpośrednio łączące Zagłębie węglowe z tym portem wzmogą eksport węgla, co dla bilansu handlowego Polski będzie miało znaczenie doniosłe.

Prócz węgla kamiennego, czarnym diamentem zwanego, mamy jeszcze węgiel młodszy, brunatny, koło Częstochowy i Kalisza, na Podkarpaciu i w Poznańskim, oraz najmłodszy torf — zwłaszcza na Pomorzu. Zarówno węgiel brunatny jak torf zastępują drzewo opałowe w okolicach bezleśnych. Węgla brunatnego w 18 kopalniach wydobywa rocznie 2500 górników około 270.000 tonn.

GÓRNIKA PRACA — PAŃSTWO WZBOGACA.

F. MACHALSKI.

SKAUCI DALEKIEGO WSCHODU.

Ciekawą byłaby mapa zasięgu światowego skautingu, na której byłyby oznaczone kraje posiadające skautowe organizacje i środowiska posiadające ugrupowania skautowe. Oczywiście wykonanie takiej mapy nie jest rzeczą łatwą z powodu niedokładności lub zupełnego braku danych statystycznych.

Jeśli chodzi o Daleki Wschód, przez co rozumiemy Indje, Chiny i „kraj Wschodzącego Słońca“, Japonję, to mapka w powyższym sensie wykazałaby wiele pozycji. Ruch skautowy, ogólnie biorąc, oparty na wzorach angielskich, a w szczegółach na tradycjach rodzimych (narodowych), czyni na Dalekim Wschodzie coraz większe postępy; z roku na rok powstają nowe drużyny. Krajami, gdzie skauting najbardziej się rozpowszechnia, są Japonja, Siam i Indje. Na terenie Chin ruch skautowy czyni dopiero pierwsze kroki. (W Mandżurji, w Charbinie istnieje polska druž. harc. im. H. Sienkiewicza). Skauting siamski liczył w r. 1923 — 17.000 skautów. Skauci japońscy i hinduscy liczą się też na tysiące.

Metody pracy skautowej opierają się przeważnie na wzorach angielskich. System zastępowy, obozowanie, rękodzielnictwo — to cechy wspólne wszyst-



Stacja sygnalizacyjna Japończyków.

kim organizacjom. Oprócz tych czynników istnieje jeszcze jeden, który gra ogromną rolę w życiu skautów całego świata i który zasługuje na specjalne podkreślenie. Jest nim głębokie poczucie łączności skautowej w duchu braterstwa międzynarodowego.

Osobiście jestem w kontakcie ze skautami Indji i Japonji i stwierdzam bezpośrednio ten wielki entuzjazm dla sprawy i to wielkie poczucie łączności, które odegrały kiedyś wybitną rolę w powszechnym zbliżeniu się narodów. Aby niebyć źle zrozumianym przez tych, którzy stoją poza harcerstwem i nie rozumieją ducha skautingu, trzeba zaznaczyć, że skauci każdego narodu, a specjalnie skauci Dalekiego Wschodu (Hindusi, Japończycy) pracują w pierwszym rzędzie dla swego narodu. Braterstwo międzynarodowe i dążenie do pokoju między narodami to cel dalszy, choć równie szlachetny. Przy ogniskach skautowych, które płoną zarówno u stóp przecudnej Fudzi-yamy, czy nad brzegami Gangesu, mówi się najpierw o służbie dla narodu, o poświęceniu dla ojczyzny, a potem o ludzkości. Ten charakter naro-

dowy odbija się wyraźnie w czasopiśmie skautowych. Treść rycin i wielu artykułów jest zaczerpnięta z tradycji i przeszłości narodowych. Organem skautów Japonji jest czasopismo p. t. „Jamboree“ w języku japońskim, bogato ilustrowane obrazami z życia skautowego. O piśmie Hindusów p. t. „Seva“ mówiliśmy w drugim num. *Skauta* r. b.

Tyle narazie ogólnie o skautingu na Dalekim Wschodzie. W miarę otrzymywanych wiadomości drogą korespondencji prywatnej i wymiany czasopism skautowych będziemy się dzielić wszelkimi wiadomościami o naszych braciach Hindusach i Japończykach z czytelnikami *Skauta*.

HARCERZU! — HEJ!

*Ciupagę w rękę bierz,
Na ramię plecak włoż,
I w lasy, w pola bież —
Boć wszak to wiosna już!*

*Na wątlą łódkę siadź,
Wiostami silnie pchnij, —
A pewnym siebie bądź
I w dal z falami mknij!*

*Hej! porzuć miasta cieśń!
Ze wszystkich nieszczęść drwij!
Wesołą zanuć pieśń —
I górnem życiem żyj!!*

Błahuciak Tadeusz.

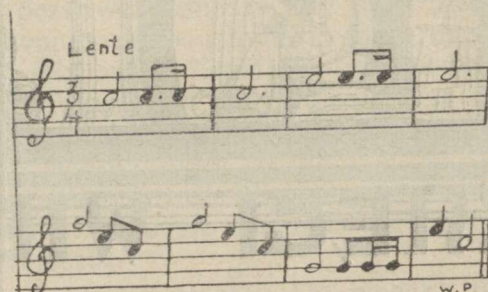
Szkice kredką.**Pobudka w Spasie.**

Dziwne mam usposobienie. Pamiętam, gdy na wycieczkach tatrzańskich towarzysze podziwiali cuda doliny Kościeliskiej, czar Morskiego Oka i staw Ciemnosmereczyński, kiedy chwalili Zawrat, Rysy i przełęcz Pod Chłopkiem, ja nie mogłem podzielać jakoś ich entuzjazmu; wciąż mi się zdawało, że tam już ludzie wszystko wypatryli, wszystko opisali i dla mnie nic już nie zostało. Podobnego uczucia doznałem, patrząc na ołtarz Wita Stwosza i dzwon Zygmunta w Krakowie. Rzeczy te w wyobraźni mojej większe na mnie wrażenie robiły niż w rzeczywistości. I śmiech ludziom powiedzieć, ale z całego Zakopanego największe wrażenie wywarł na mnie Nosal, ten Nosal pogardzamy przez letników, omijany przez turystów. Ale poszedłem tam sam ze siebie, bez niczyjego zachwalania i spojrzałem własnymi oczyma a raczej przez własne tylko okulary na daleki widok i białe kocie łapki na przepaścistych urwiskach.

Nie lubię zachwyków, które trąca szablonem, a tak niestety dzieje się często u nas w harcerstwie. 99 na 100 stawiam, że większość harcerek i harcerzy na pytanie, co uważa za najpiękniejszą rzecz na obozie, odpowie: ognisko. Ale to jest nabijanie gości w butelkę. Miałem wiele ognisk w życiu i nabrać się nie dam. Dla ogniska żywioł kult ogromny, niemal kult człowieka pierwotnego, ale ognisko ognisku nierówne, a gawęda przy ognisku niezawsze jest poetyczna a śpiewy niezawsze harmonijne.

To też mnie osobiście więcej na obozie oczarowała pobudka poranna, budząca ze snu do życia wśród lasów, do słońca, do wody, do śmiechu i młodej radości.

Taką cudowną pobudkę mieliśmy w dniu słonecznym na kursie w Spasie; słońce skrzyło się w diamentowej rosie na krzakach jałowców i w szmerzących nurtach Dniestru, łyskało się złościście na trąbce, którą namiotom i okolicznym wzgórzom wygrywał trębacz trzykrotny hejnał:



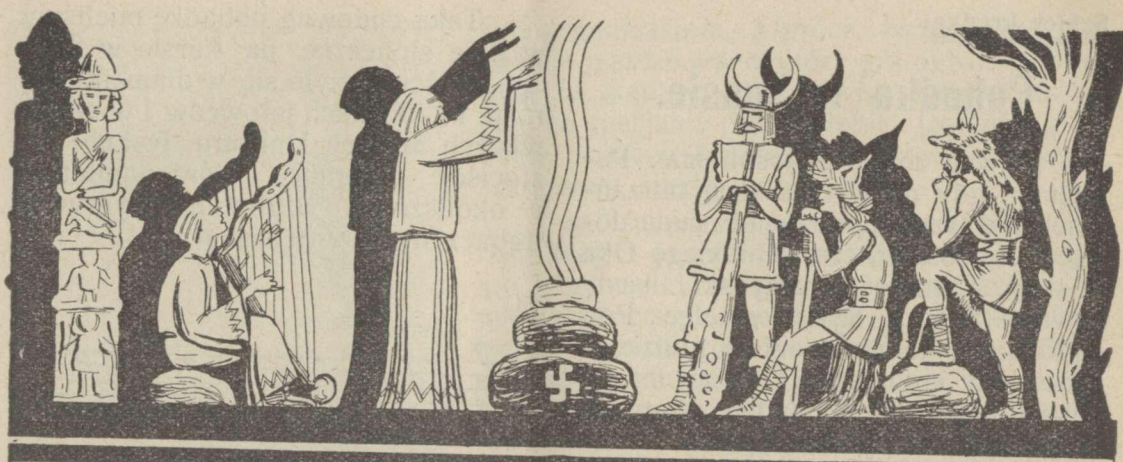
Było to w roku 1922, a dziś jeszcze pamiętam, jak wsłuchiwałem się w srebrzyste tony trąbki, którym echo raz po raz odpowiadało. Leżałem wtedy na sienniku, na wznak, z rękoma pod głową i sam nie wiem, kiedy i jak zacząłem pod melodię pobudki podkładać słowa:

*Gra, gra, już gra
On — trębacz on,
Każdy z nas te tony zna
Zna, ach zna
Ten ton.*

*Sen, sen, już sen,
Nas — odbiegł nas,
Ucieka z namiotów hen,
Hen, wdał hen,
Gdzieś w las.*

*Wstać, wstać, już wstać,
Leń, — nie bądź leń,
Już zaraz przestaje grać,
Grać, ach grać,
Już dzień!*

Od tego czasu dużo już wody upłynęło w Dniestrze, nie przypominam sobie ani jednego słowa z gawęd przy ognisku, czasem tylko przypominają mi się tam usłyszana piosenka — ale tony pobudki zawsze brzęczą mi jeszcze w uszach jasno, czysto, wyraźnie i srebrzyście. W. F.



KSIĘCI WIEDZY LEŚNEJ

Zapadli w las ciemny. Tędy i tamtędy, drózkami, przy których czały się cienie... a wiatry skądś niosły dalekie pól tchnienie, szum lasu, woń dymu i słowa gawędy.

Szumiały gąęzie u sosen wyniosłych, u dębów rozrostłych, u brzóz rozczesanych, a szumy się niosły, przez gąszcze zaroste, przez łąki na polne kurhany.

Trzeszczały gąęzie i dym szedł kłębawy i włókt się gryzący przez płomień jaskrawy, do oczu patrzących, na wargi mówiące i wstęgą duszącą owijał siedzących.

A pieśni leciały wesole i gwarne: na stępy i puszcze, nad Bałtyk i Czarne; daleko, szeroko w świat na wszystkie wiatry — jak echo trzykrotnie odbite przez Tatry.

* * *

I oto nadchodzi czas, na który tak długo czekałeś, czas, aby iść w las na „próbę puszczy“. Za mozolnie i długo ciułane grosze skupujesz i uzupełniasz swój ekwipunek. Może ci się przydadzą niżej podane wskazówki. Stanowią one jeden rozdział z mojej „Książeczki leśnego człowieka“, która jak można sądzić, nieprędko jeszcze ukáže się w druku.

„Nic zbędnego, wszystko potrzebne“. „Lepiej nosić, niż się prosić“.

Wedle tych dwóch zasad uzupełniasz i redukujesz swoje „manatki“ — tak, aby ciężar twego plecaka nie przenosił 30 funtów. Zbytne ograniczanie jest tak samo złe, jak przepych w doborze rzeczy, bo „życie leśne“ — z jednej strony nie jest próbą Robinsona, z drugiej zaś nie jest też mieszczkańskim wypadem za miasto, tak popularną obecnie „końcówką“ (Week-End).

Jeżeli sprawiasz sobie plecak, spraw sobie raczej czworogranny tornister niż worek turystyczny. Ten ostatni choć tańszy, mniej jest praktyczny, zwłaszcza jeśli się „mieszka“ w plecaku, jak to ma miejsce na wycieczkach, zlotach i obozach wędrownych. W tornistrze ułożysz sobie wszystko w porządku, jak w pudełku i bielizna ci się nie zemnie i zeszyt czy książka nie pognie, a we worku, wszystko à la „groch z kapustą“ i tylko zalecany „system woreczkowy“ może cię uchronić od powszechnego bałaganu.

Zapełniasz plecak, układając miękkie rzeczy (takie jak bielizna) na spód a twarde na wierzch. W kieszonkach umieszczasz te przedmioty, których naj-

częściej używasz i które musisz mieć zawsze pod ręką. Przytem ułóż wszystko szczerze, aby przedmioty nie tańczyły w plecaku. Wolisz dodać trochę siana niż zostawić plecak pusty.

Oto spis ekwipunku na 10-dniowe harce leśne:

Sam odziany jesteś w mundurek, tylko zamiast kapelusza, który sprawia dużo kłopotu i zbyt oficjalnej rogatywki, polecam beret, jako najodpowiedniejsze nakrycie głowy na czas leśnego życia. Unikajcie jednak zbyt jasnych i jaskrawych kolorów. Zamiast krawatu, służącego tylko do ozdoby, uwiąż na szyję szkarłatną (czy inną) trójkątną chustkę, mogącą oddać wiele usług jako bandaż Esmarcha. Na nogi włóż włóczkowe kamasze bez stóp, skarpetki i trzewiki (o wiele bardziej stosowniejsze do munduru, niż rozposzechnione ostatnimi czasy: meszty). Do ręki weź najlepiej stalowy toporek zakopiański ze skórzanym ochraniaczem na ostrzu, bo wtedy nie musisz już brać ze sobą siekiery. W braku jednak tegoż, bierz albo długą laskę albo wreszcie na miejscu dopiero wytnij sobie widliki (opis. *Skaut* XIV. Nr. 1), względnie pamiątkowy kostur, jak ja to zwykłem czynić. Nie bierz natomiast nigdy laseczki zakopiańskiej zwanej szumnie: ciupagą, bo to dobre na cywilną przechadzkę, a nie na harcerską wycieczkę.

A zatem powtarzam: do ręki kij, a na ramiona plecak. Do plecaka zaś zmiana bielizny, chustki do nosa, sandały (na obozie wprost nieocenione) i pływki. Do szarego woreczka pochowaj przybory do mycia: ręcznik, mydło, (w blaszanym lub celulojdowym pudełku) kawał spory, albo do prania weź drugi kawałek, szczoteczka i proszek do zębów, a także grzebień i lusterko (w kieszonce od koszulki nie radzę ich trzymać, bo przy zajęciach łatwo się biją i łamią). Przyborów do golenia możesz nie brać, las się ciebie nie przeleknie, a ludzi przecież masz unikać. Po powrocie zaś do miasta zrobisz niebyłajakie wrażenie swoją pustelniczą brodą (chyba szczecina przyp. zecera), a to też coś znaczy.

Do czarnego woreczka pochowasz przyrządy do czyszczenia, a więc szczotkę i pastę do butów, zapasowe sznurowadła. W białym woreczku umieść przybory do jedzenia, o ile takie wyrażenie ma sens. Menażkę jednak umieścisz na wierzchu plecaka. W 4-tym wreszcie kolorowym woreczku umieścisz drobiazgi takie jak: świece, zapałki, gwoździe, sznurek, przybory do szycia i t. p. Do plecaka wreszcie weźmiesz sweater lub pele-rynę, notatkę z ołówkiem, książkę, apteczkę i żywność.

Koc i prześcieradło razem zrulowane przytróczysz do plecaka. Przy sobie miej nóż i gwizdek na sznurku. Do rzeczy niezbędnych należą wreszcie: linka, toporek i łopata, do pożądaných: zegarek, wieczne pióro, bateryjka, a nawet aparat fotograficzny.

Kiedy już jesteś „załadowany“, krzyczysz głośno: pa! pa! i nucąc wesołą piosenkę: „Hej ha! świat przed sobą masz...“ wyrwasz od kurzów i miazmatów miejskich do lasu, w dawno upatrzone miejsce.

Harcerze, pijcie HERBATĘ RIEDLA!

Lwów, ul. Rutowskiego 3. — Filja: Gródecka 74.

TADEUSZ GRYF-KLESZCZYŃSKI.

NIEBO — SKAŁY i — MY...

(z wędrowek obozowych 4 Lwowskiej).

... Ale i potem obóz nasz nie przestał wędrować, bo już 10-go sierpnia zwiedzał skały w Bubniszczach, koło Bolechowa. Nieprzepartym jakimś urokiem napełniły nas te skały. Wyrosły one — ogromne — przed naszymi oczyma nagle i odrazu nas zasugerowały. Jakiś ponury i pełen groźby powiał od nich dech.

Zbliżaliśmy się ku pierwszej z nich powoli z wzrokiem pełnym podziwu i jakiegoś niewysłowionego naprawdę uczucia, które nie opuszczało nas do ostatniej chwili, aż do oddalenia się z tych miejsc. Dziwne to skały. Dziwne i groźne i niesamowity lęk budzące, a jednak mimo wszystko ciągnące ku sobie wszystkich, którzy koło nich przechodzą. — Obeszliśmy prawdopodobnie wszystkie, chociaż, jak się później dowiedziałem, wiele ciekawych rzeczy wśród skał tych nie dostrzegliśmy. — Stanęliśmy u wejścia do groty wykutej w skale... Poczynamy wchodzić na najwyższą z nich zrazu drewnianymi schodkami, następnie schodami kutymi w skałach, wreszcie ze skały na skałę... aż na szczyt... Wysoko... niebezpiecznie... Z lękiem spojrzeliśmy w dół... Przepaść okropna, bezlitosna i — co nie daj Boże — śmierć!... Złe przecucia odpędziliśmy od siebie, spojrzeliśmy wysoko ku niebiosom! I wtedy przyszły refleksje dziwne... wielkie... odważne... zuchwałe...

... Niebo — Skały i — My!... Oto дума ogromna opanowała nasze umysły. Nie widzieliśmy nikogo i nic krom tych skał potężnych. Pod nami przepaść głęboka... nad nami firmament, a tu — My i Skały! Fala domysłów uderza w nasze mózgi... snujemy przeróżne przypuszczenia i różnie staramy sobie wytłumaczyć pochodzenie tych gładów, tych skał groźnych...

Zasłyszeliśmy gdzieś i tu nam przyszły na pamięć legendy o zbójnikach krwawych i srogich, którzy nie gdzie indziej, a tu właśnie mieli swe kryjówki; to znowu skały te — jak powiadają — miały być schronieniem mnichów, którzy tu wiedli klasztorne życie; słyszałem też, że szlachcic pewien porwał komuś córkę i tu — w skałach tych — z nią zamieszkał i inne słyshałem podania i legendy i bajki, ale co prawdą jest, czemu uwierzyć, próżno pytałbyś... A szkoda!... Bo czyż nie warto dociec, skąd tu te skały i jakie ich pochodzenie, jaka przeszłość?... Jaka skały te rolę kiedyś odegrały?... Hej! Żeby to one mówić umiały!... Skrzyknąłbym ja moich harcerzy, niechby posłuchali... A dziwów... byśmy się o nich nasłuchali, a cudów różnych, a piękności, że aż hej!... Lecz cóż nam?... Z żalem oddalaliśmy się od skał tych, ale je pokochaliśmy jakimś dziwnym kochaniem... takim, co zwie się: na wieki! Toć one — to cuda ojczystej przyrody, którą harcerz tak miłuje!... Spojrzeliśmy raz jeszcze wokół siebie, a nasyciwszy wzrok swój tym groźnym widokiem, schodzimy, mordując się i mozoląc w niektórych miejscach z powodu ciężkiej przeprawy... aż wkońcu dotykamy nogą bezpiecznego gruntu. Odchodzimy. Ale ślad w ślad za nami szedł niesamowity duch-czar tych skał... Trzymał nas na uwięzi... Wołał na nas: „Wróćcie! Wróćcie!...“ — Myśmy odeszli..., ale wrócimy tu jeszcze kiedyś i znów wędrujemy się na szczyty, by spojrzeć szeroko na świat naszych lasów i gór...



WIKTOR FRANTZ.

Jeszcze o prasie harcerskiej.

Z prawdziwą przykrością stwierdzić należy, że artykuły w *Skauście* o prasie harcerskiej przeszły nie tylko bez echa, ale całkiem prosto bez wrażenia. Co prawda nie żdziwiło to bardzo nikogo, natomiast dziwnym jest, że nie ustały narzekania na pismo, wyówki i inne odgłosy niezadowolenia.

Wspomnę tu tylko takie wypadki, jak a) w drużynie (na życzenie służę bliższą informacją), której drużynowy powiada, że *Skaut* u niego na szafie leży, bo chłopcy nie tylko czytać go nie chcą, ale nawet kartek nie rozcinają — albo b) wymagania stawiane redakcji ze strony tych środowisk, które ze swej strony nie poczuwają się do żadnych obowiązków, nawet do opłacenia prenumeraty.

Pomijam kwestję, czy można o piśmie wydać miarodajny sąd, gdy go się zna tylko ze szafy w izbie drużyny, ale pragnę zwrócić uwagę na inną rzecz, na to, kogo się właściwie krytykuje, krytykując pismo. Każde pismo jest emanacją pewnego środowiska, jakiegoś ugrupowania. To też krytykując czasopismo, krytykuje się środowisko, którego ono jest wpływem. To jest tak proste i jasne, że chłopski rozum wystarczy do pojęcia tej rzeczy.

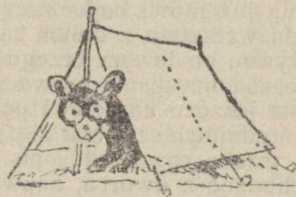
Bo kim jest redaktor naczelny, kim jest sekretarz redakcji, kim wszyscy inni współpracownicy, jeżeli nie zwykłymi tylko urzędnikami biura, które nazywamy redakcją, a którego zadaniem jest wydawanie takiego to a takiego pisma. Funkcją redakcji jest nie tyle pisanie i zapełnianie własnymi utworami szpalt pisma, ile raczej wybór, dobór i przystosowanie do ram wydawnictwa nadsyłanych zewsząd artykułów.

Im żywsze środowisko, którego dane pismo jest organem, tem żywsza wymiana myśli, tem liczniejsze i rozmaitsze utwory, tem żywsza i barwniejsza ich treść.

Powiadacie, że pismo jest niezajmujące i nudne, że artykuły nie przynoszą nic nowego, że niema niczego z techniki harcerskiej, że brak humoru, wesołości i rzeczy pięknych i to jest prawda, tylko przyczyna zła jest inna, niż sądzicie. Nie redakcja tu winna, ale środowisko, którego pismo nasze jest odbiciem. *Skaut* jak i *Harcierz* są odzwierciedleniem życia harcerskiego na swoich terenach, to też to życie wasze musi

być niezajmujące i nudne. Widać przezwyciężacie wciąż stare rzeczy zamiast drapać się po nowe, widać że technika, metodyka i ideologia stanęły u was na martwym punkcie, widać brak wam humoru i wesołości i innych pięknych rzeczy, kiedy w pismach o tem ani słychu ani dychu.

Gdyby u was życie wrzało i płynęło bujnym nurtem, gdyby było ciekawe, nowe i piękne, pisalibyście o tem do redakcji, a redakcja drukowałaby w piśmie. Bo przecież nikt światła pod korcem nie trzyma. Może to nie wasza wina, może tylko zamalo piór mamy w harcerstwie, jakkolwiek jednak jest, występujecie sami przeciwko sobie, przeciwko pismu, które jest waszą własną emanacją. Bo cóż my możemy? Z próżnego nie należy, to trudno!



WYROK KADIEGO.

Kadi, głosząc swą brodę, te słowa powiedział:

*„Osioł osta sprzedawał i na osle siedział.
Ty kupcze kupowałeś skórę, nie zaś osta,
Ale nieszczęście chciało, skóra się „wyniosła“.
Wy, zamiast gonić osta i odebrać skórę,
Wszczęliście na ulicy wielką awanturę.
Idźcie, szukajcie osta, a jeśli znajdziecie,
Wtedy, szukając prawdy, skórę zeń zedrzenie.
Adem, który ją kupił, niech ją sobie bierze —
A Hassan z denarami niechaj osta strzeże,
Żeby mu nowa skóra z powrotem wyrosła,
Aby mógł na swym grzbiecie nosić znowu
[osta...“*

Niewiele harcerek i harcerzy pokusiło się o zastąpienie Kadiego w jego urządzie sędziowskim. Dokończenie wyroku nadesłali 3 druhowie: Krokodyl Czarny, Napierała Henryk i Biały Miś, oraz druchna Rena. Drukujemy najdowcipniejszy wyrok dha Białego Misia.

LOSY HARCERSKIEJ LOTERJI FANTOWEJ W PODWOŁOCZYSKACH do nabycia u dha Jana Sietnickiego, w Podwołoczyskach-Zadnieszówka. — Cena losu 50 gr.



Niezadługo przyjedziecie, Druhowie, do nas, do starego grodu Przemysława na Zlot Narodowy. Wypada więc Wam bliżej zapoznać się z jego przeszłością i pamiątkami. — O Poznaniu już mówi bajka z czasów pierwszego Piasta. Stare to miasto, a właściwie mała osada wzrastała z dniem każdym tak szybko, że już w XIII w. miasto musiało się rozbudowywać po lewym brzegu Warty.

Od czasu uzyskania prawa magdeburgskiego, t. j. od r. 1253, miasto stale i intensywnie wzrasta jeszcze bardziej i powiększa się. Głównym jego punktem, jak we wszystkich miastach średniowiecza, stał się rynek w kształcie kwadratu. Chcąc dać krótki skorowidz Poznania, trzeba rozpocząć opis od dworca, jako punktu przyjazdu.

Wychodząc z dworca, zauważymy dużą kopulastą budowlę; jest to „Wieża Górnośląska“. Ogromna ta budowla została wykończona w przeciągu 5-ciu miesięcy. Na dworcu wsiadamy do tramwaju Nr. 1, który dojeżdża do Starego Rynku. Tuż za pierwszym skrzyżowaniem z dworca wjeżdżamy na ul. Wjazdową, gdzie wpada nam w oczy zamek romański, dawna rezydencja Wilhelma II, wybudowany z kamienia w r. 1910, na dawnych bagnach. Dziś mieszczą się tam w skrzydle apartamenty Prezydenta Rzpltej, resztę przeznaczono na uniwersytet, który zajmuje też obok zamku t. zw. *Collegium Novum*, wybudowane również w 1910 r.

W głębi pomiędzy uniwersytetem a zamkiem, wznosi się w stylu klasycznym zbudowany Teatr Wielki (opera). Na uwagę zasługuje piękny front, wzorowany na świątyni greckiej, z sześciu jońskimi kolumnami. Mijając ulice: św. Marcina, Gwarna, 27-go Grudnia, dojeżdżamy do placu Wolności. Po lewej stronie ul. 27-go Grudnia w podwórzu mieści się Teatr Polski, zbudowany w r. 1875.

Na placu Wolności uderzają oko przybysza trzy gmachy: Biblioteka Raczyńskich, z pięknym kolumnadowym krużgankiem, wspartym na 12 parach słupów z korynckimi głowicami, Muzeum Wielkopolskie i t. zw. Bazar z salą zebrań, balową, pierwszorzędnym hotelem, restauracją, kawiarnią i t. p.

Fundatorem Biblioteki w r. 1828 był hr. Edward Raczyński, zasłużony opiekun nauki. Po prawej stronie Biblioteki Muzeum zbudowane jest z kamienia w stylu odrodzenia. Naprzeciw Bazar wybudowany został w r. 1842 za inicjatywą Karola Marcinkowskiego, słynnego patrioty i filantropa, szczególnego opiekuna młodzieży. Z Placu Wolności ulicą Nową, obok której (po lewej stronie) na wzgórzu jest stary zamek piastowski „Gród Przemysława“, dojeżdżamy do Starego Rynku. Tu wysiadamy.

W każdym rogu rynku dawniej znajdowała się studnia, których istnienie przypomina dzisiaj fontanna, przedstawiająca porwanie Prozerpiny przez Plutona. Obok fontanny stoi stary pręgierz. Jest to ośmioboczny słup, na którym stoi rycerz z mieczem w prawej ręce. Miecz ten symbolizuje sprawiedliwość i prawo.

Rada Miejska, chcąc mieć własny gmach obrad, wybudowała około r. 1300 ratusz. Był to gmach prosty, jednopiętrowy, podzielony na cztery komnaty, których resztki znajdują się w dolnej części wieży. Pierwotny ratusz był w stylu wczesnego gotyku. W połowie XV w. rozpoczęto rozbudowę gmachu. Wtedy otrzymał ratusz wieżę z ostrem zakończeniem. W połowie wieku następnego Magistrat oddał odbudowę gmachu włoskiemu architekcie Babilisto di Quadro z Lugano. Architekt ten przeistoczył dotychczasowy gmach na styl renesansowy, dobudowując od wschodu wspaniałe trzypiętrowe arkady. Po trzykrotnym zniszczeniu wieży, komisja „Dobrego Porządku“, za inicjatywą Karola hr. Ra-

czyńskiego odnowiła gmach i odbudowała wieżę. W 1789 zawieszono na wieży orła polskiego. Również i wewnątrz ratusza zajaśniało wtedy przepychem.

W dawnych czasach, kiedy szlachta przyjeżdżała na sejmiki do miasta, zamieszkiwała w domach otaczających rynek. Magnaci i zamożna szlachta mieli zatem własne domy przy rynku. Dzisiaj tych domów jest bardzo mało, a z pozostałych za wzór może posłużyć pałac Działyńskich, w stylu klasycznym, którego budowa pochodzi z r. 1778.

W pobliżu Starego Rynku wznoszą się trzy kościoły: Fara, Kościół Dominikański i Franciszkański. Z wszystkich tych kościołów największą uwagę zwraca Fara. Dochodzi się do niej z Rynku ul. Jezuicką. Wybudowali ją też OO. Jezuici w stylu barokowym w r. 1705, w dwa lata po przybyciu do Poznania. Kościół jest trzynawowy w kształcie krzyża. Na skrzyżowaniu naw mieściła się dawniej kopuła, obecnie zniesiona z obawy trwałości budowli. Przy kościele mieściło się ongiś Kolegium jezuickie, dziś siedziba władzy wojewódzkiej.

Prócz wyżej wymienionych kościołów, posiada Poznań, gdzie było pierwsze polskie biskupstwo, cały szereg starych świątyń. Wśród nich na szczególną uwagę ze względu na swą przeszłość historyczną załugują kościoły: Bożego Ciała, Św. Wojciecha, Św. Marcina, Św. Rocha i Św. Jana.

Ze Starego Rynku tramwaj Nr. 2, wiezie nas na „Śródkę“, przez żelazny most na Warcie i drugi kamienny most Bolesława Chrobrego. Stajemy przed tumem na t. zw. wyspie tumskiej. Kościół Katedralny mimo, że posiada mury starożytne, wygląda jednak nowocześnie. W podziemiach spoczywają pierwsi Piastowie, których nagrobki znajdują się w t. zw. Złotej Kaplicy. Obok Katedry wznosi się gotycki kościółek Panny Marii. Ale na tem nie skończyliśmy wędrówki po Poznaniu. Od Dworca na lewo (5 min. drogi pieszo) przy ul. Zwierzynieckiej zwiedzamy piękny Zwierzyniec, jedyny w Polsce, słynne cieplarnie i piękny szkolny ogród botaniczny. — Wszystko to zobaczycie. Przyjeżdżcie tylko na Złot! — Czuwaj!

Rączy Jeleń.

Odprawa instruk. K. Chor. lwowskiej.

Jak zwykle Walny Zjazd Z. O. poprzedziła Odprawa instruktorska. Odbyła się ona 4 maja w Czytelnicy Akademickiej z następującym porządkiem dziennym.

O godz. 9 raport i otwarcie Odprawy, sprawozdania, referat i dyskusja na temat II zlotu narodowego. Następnie dh. Gertych, delegat G. K. M. wygłosił referat o roli harcerstwa w życiu narodowym. Po przerwie obiadowej K. Ch. przedstawiła swój program, przedyskutowano dalsze referaty, poruszające kwestje harcerstwa na wsi i kasy pożyczkowej, poruszono sprawę *Skauta* i wielu innych jeszcze żywożnych kwestyj.

Wieczorem odbyła się tradycyjna wieczorynka o urozmaiconym programie.

Ponieważ najwięcej czasu poświęcono na odprawie sprawom zlotowym i w naszym z konieczności zwykłym sprawozdaniu poświęcimy im najwięcej miejsca.

O ile I zlot narodowy w Warszawie był propagandą harcerstwa, o tyle II zlot w Poznaniu ma być sprawdzianem sił naszej organizacji. Mając to na względzie, K. Ch. dokłada wszystkich sił, aby jak najwięcej druhów mogło wziąć w nim udział i aby przytem jak najlepiej się prezentowali. — Zlot będzie niebywałą atrakcją dla chłopców, znakomitą platformą analizy pracy

i metod harcerskich dla instruktorów, będzie równocześnie obozem i kursem, szeroką propagandą i zacieśnieniem węzłów organizacyjnych.

Aby jednak odpowiedział tym zadaniom, należy się doń przygotować zewnętrznie i wewnętrznie, promieniować duchem harcerskim i zaradnością. Nacisk należy położyć na zawody swojszczyzny, których celem jest poznanie kraju. Na zlot wybiera się z naszej chorągwi około 900 druhów, podzielonych na drużyny, z których każda obozować będzie we własnym zakresie, tworząc w całości obóz Chorągwi. Prace ogólne w obozie Chorągwi jak maszt, kapliczka, ognisko, brama i t. p. rozłożone zostaną na poszczególne drużyny.

Prawie wszystkie środowiska K. Ch. lwowskiej wysyłają mniej lub więcej liczne zastępy na II zlot narodowy. Fundusze czerpią jużto z przedstawień (Kamionka Strumiłowa), jużto z imprez (loteria w Podwołoczyskach), jużto z przedsiębiorstw (kram i bufet szkolny w Kałuszu), najwięcej jednak liczą na subwencje K. P. H.

Ogólnie daje się odczuwać brak namiotów. Co do żywności, przeważnie zabierają ją zastępy ze sobą, tylko prowianty świeże, jak nabiół i jarzyny będą nabywać na miejscu. Podwołoczyska, które na zlot przerabiają ideologię (sic!), chciały wziąć nawet krowę.

Najliczniej reprezentowany będzie Lwów, około 320 harcerzy w 14 drużynach. Oprócz tego wystawi Lwów osobną drużynę Jamboree z 32 druhów, którą wysyła do Anglii. Drużyna ta przygotowała mapę plastyczną Małopolski wschodniej, zbiór fotografii oraz popisy ze swojszczyzny. Oprócz tego zabierze ze sobą sztandar o barwach Lwowa na pamiątkę dla drużyn angielskich.

Drogą wodną na zlot udaje się 8 druhów z Sokala, zastęp żeglarski ze Sambora i drużyna żeglarska (32) z Przemyśla. Z Przemyśla prócz tego wyjeżdża 40 do 50 druhów pociągiem, możliwe także, że środowisko to wystawi specjalną gromadę wilczęcą.

Prócz tego jest projektowany specjalny zastęp kolarski z terenu całej Chorągwi, który do Poznania udałby się rowerami.

Jak widać z tego, życie drużyn upływa obecnie pod znakiem zlotu, który zbliża się coraz szybszym już krokiem. Czuwajcie!

(Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Z. O. w Po kłosiu).



Z. H. P.

— Ukazała się już książka dha Jerzego Jelińskiego p. t. „Pod flagą polską samochodem naokoło świata”. Rozsprzedają zajęło się K. P. H. w Toruniu (dh. Sieradzki W. Toruń, Szeroka 14). Cena 10 zł.

Chorągiew poznańska.

— K. Ch. M. w Poznaniu urządziła kurs dla instruktorów i sędziów strzeleckich Chorągwi Wielkop. Z. H. P., który odbywa się w Poznaniu w czasie od 10 kwietnia do 20 maja 1929 r. pod protektoratem dyrektora Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

p. majora Fedorcza. Uczestnicy, zgłoszeni na kurs w liczbie około 60, rekrutują się z drużynowych, przybocznych i starszych harcerzy. Na program kursu składają się: Organizacja strzelectwa w Polsce i zagranicą, związki strzeleckie w Polsce i zagranicą, sport strzelecki w Z. H. P. i w organizacjach skautowych zagranicą, nauka o broni wojskowej, małokalibrowej i krótkiej, metodyka i instruowanie nauki o broni, budowanie strzelnic wojskowych i małokalibrowych, higiena sportu strzeleckiego, trening strzelecki i ćwiczenia praktyczne, sędziowanie. Kurs zostanie zakończony drugimi zawodami eliminacyjnymi Chorągwi Wielkopolskiej, które odbędą się 19-go i 20-go maja b. r. Zawody te są traktowane jako wstępne przed drugimi związkowymi zawodami strzeleckimi, które się odbędą podczas Zlotu Narodowego w Poznaniu w lipcu b. r.

— Teren zlotu na obóz w Poznaniu leży nad Wartą, w klinie Warta-Cybina. Na miejsce zlotu śliczny będzie widok z Szelaża, leżącego po lewym brzegu Warty. W czasie zlotu będzie pontonowy most na Warcie. Udogodni on w znacznym stopniu drogę do miasta.

— Na terenie zlotu — Rejtaniacy będą sprzedawali lody i to w dwóch gatunkach; ceny są nieustalone.

— Prawdopodobnie (lepiej mówiąc napewno) będzie na całym terenie obozu zlotowego światło elektryczne.

— W czasie zlotu — liczne drużyny będą zwiedzać miasto, dlatego też druhowie poznańscy licznie składają sprawność przewodnika po Poznaniu u dh. harc. Poplewskiego, który jest głównym kierownikiem działu przewodnictwa.

Starsze Harcerstwo.

— W Warszawie, przy ul. Chmielnej 26, została otwarta „Świetlica Starszoharcerska”. Świetlica czynna jest codziennie z wyjątkiem wtorku i czwartku od 18 godz. do 21. Korzystać z niej mogą starsi harcerze i harcerki oraz instruktorzy. Zaopatrzona jest obficie w pisma harcerskie, społeczne, ilustrowane i in. Dział gier zawiera szachy, warcaby i t. p. gry towarzyskie. Wkrótce ma być uruchomiona biblioteka. Oby i w innych miastach, gdzie znajdują się koła czy drużyny starszoharcerskie, zdobyto się na coś podobnego!

— W Kościanie założono Drużynę starszoharc. im. Małkowskiego z młodzieżą

Czas odnowić prenumeratę na II-gie półrocze 1929 (licząc od Nr. 6-go).

przeważnie rzemieślniczej, oraz Koło starszo-harc. im. Krzysztofa Żegockiego, które oprócz cyklu odczytów poczęło wydawać pisemko litografowane p. t. „Swastyka“.

Chorągiew lwowska.

— Walny Zjazd Z. O. odbył się 5 maja b. r. Po Mszy świętej w Bazylice archikatedralnej odbyła się defilada drużyn lwowskich przed władzami harcerskimi, po której nastąpiło otwarcie Zjazdu w sali Kasyna liter., mowy powitalne i referaty p. Czaplińskiego o Kołach przyjaciół i dha Giertycha z G. K. M. o dorobku harcerstwa w okresie dziesięciolecia i wpływach na społeczeństwo i ogół młodzieży. Po 15 minutowej przerwie rozpoczęto obrady i dyskusję nad drukowanym sprawozdaniem Z. O., któremu zarzucano zbyt suche cyfry. W odpowiedzi na zarzut ks. prezes przyznał, że cyfry rozwodnione są bez porównania przyjemniejsze, ale na to rozwodnienie potrzeba więcej pieniędzy, których Z. O. zawsze brakuje. Po udzieleniu absolutorjum nastąpiły wybory uzupełniające do Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz wybór władz przez instruktorów i instruktorki. Do Zarządu wszedł witytator p. Koestlich. Komendantem wybrano dha Hibla Stanisława, zast. Jasia Wąsowicza, komendantką chor. dchnę Sagańską, zastępcz. dchnę Jaroschównę. Na wniosek dha Hibla wysłano depezę hołdowniczą do Rzymu z okazji jubileuszu kapłańskiego Piusa XI. Wniosek na wyrażenie podziękowania ks. przew. Szmydowi za pracę nad rozwojem harcerstwa przyjęto przez aklamację. Obradom przewodniczył sprężysto dh. rektor Niemczycki, za co nagrodzono go hucznie oklaskami.

— Chor. Lw. w porozumieniu z Klubem sportowym „Czuwaj“ w Przemyślu, urządza zawody lekkoatletyczne, jako eliminacyjne do Zawodów Związkowych na złocie, w dniach 19 i 20 maja.

— Dzień 9-go maja b. r. był dniem entuzjazmu całej harcerskiej męskiej rzeszy Lwowa ku czci swego Patrona św. Jerzego. W Miodowej Grocie o godz. 12-tej w południe zbiegły się wszystkie drużyny lwowskie i tu po modlitwie i rozbiciu namiotów rozległ się hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a biało-czerwony sztandar wznosił się na maszt obozowy. — Komendant Hufca lwowskiego hacm. A. Szczeńcikiewicz odebrał raport i odbył przegląd drużyn.

O godzinie 16-tej przybył do obozu Prezes Z. O. lw. Ks. Dr. Gerard Szmyd, aby tu w poryjających słowach — pełnych szczerego optymizmu — przemówić do tych, którzy przeszli próbę Harcerstwa i za chwilę mieli złożyć przyrzeczenie.



Walny Zjazd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. w pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Ojca św. Piusa XI — przez usta nowego Komendanta, dha prof. St. Hibla, hołd złożył Namiestnikowi Chrystusowemu, wypróbowanemu przyjacielowi narodu polskiego, polskiej młodzieży opiekunowi, harcerzy polskich orędownikowi.

Załamaly się szeregi drużyn... wystąpili ci, którzy mieli wymiawiać rotę ślubowania... pochylił się sztandar lwowskiego Hufca... Padły wreszcie mocne, pełne dobrej woli słowa: „Mam szczerą wolę...“ A potem kotlina rozbrzmiała potęgą pieśni Roty: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!“ Wieczorem przy obozowym ognisku, dokoła którego skupiła się lwowska brać z pod znaku lilji, popłynęły w przestworza nasze pieśni i padły słowa gawędy druha Władka Lewickiego... Dochodziła 9-ta godzina, kiedy lwowskie drużyny ciągnęły drogą powrotną ku Lwowowi i za chwilę ginęły w jego murach.

Nieźtomny Czwartak.

Chorągiew pomorska.

— W marcu b. r. odbył się w Toruniu Zjazd Walny Oddziału Pomorskiego, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu. Dotychczasowy przewodniczący Z. O. p. Kurator Pom. Okr. Szk. Jan Szwemin po 3-letnim piastowaniu godności przewodniczącego ustąpił, a na jego miejsce został wy-

brany p. inż. Daźwański, dyr. Elektrowni i Gazowni w Toruniu.

— Komenda Chor. Męskiej przygotowuje w r. b. trzy kursy: Kurs instrukt. i zastępów. na Jastrzębiej Górze oraz kurs żeglarski w Gdyni.

— W Toruniu odbywają się obecnie zawody o „mistrzowską“ drużynę hufca toruńskiego, które są zarazem przygotowaniem do II Zlotu Narodowego w Poznaniu. Zawody zakończą się w końcu czerwca b. r. na zlocie hufca (drużyny: toruńskie, wąbrzeskie, chełmińskie, i w Golubiu). W tym samym czasie odbędą się zawody strzeleckie w Toruniu o mistrzostwo chorągwi pomorskiej.

— Drużyna III żeglarska im. Jana z Kolna w Toruniu (daw. im. Bol. Chrobrego) rozpoczyna swój sezon, z powodu spóźnionej wiosny, dopiero 12 maja b. r. Obecnie drużyna przeprowadza w swoich „dokach“, remont łodzi, który pochłania wiele czasu i gotówki. W niedzielę dnia 21 kwietnia b. r. odbyło się w Drużynie strzelanie z broni małokalibrowej celem sprawdzenia i wybrania najlepszych strzelców Drużyny do zawodów strzel. hufca tor., które odbędą się dnia 28 kwietnia b. r. Najlepszymi strzelcami okazali się: W. Sieradzki, druž. T. Macierzyński, przyb. K. Winiarski i J. Ojdowski, zastępowi.

Wieści ze środowisk.

— Dnia 7 kwietnia b. r. Czarna Czwórka Pleszewska urządziła „Jajko Wielkanocne“ przeplatane śpiewem, deklamacjami, oraz koncertem swoich muzyków „z Bożej Jaski“.

— III Dr. im. St. Żółkiewski w Chełmie, powstała przy szkole powszechnej dnia 18 marca 1923 roku; założycielem jej był Stanisław Michałowski, student politechniki warszawskiej, który podówczas przebywał w Chełmie, a pierwszym drużynowym Ignacy Piekarski. Drużyna liczy 25 harcerzy; jest podzielona na dwa zastępy, które urządzają zbiórki przynajmniej raz w tygodniu. Zbiórki całej drużyny odbywają się w każdą niedzielę. Rada drużyny zbiera się, zależnie od potrzeby, zwyczajnie na końcu każdego tygodnia; opracowała ona na początku roku szczegółowy plan pracy, a nacisk przede wszystkim położyła na przygotowanie harcerzy do II Zlotu Narodowego.

— Święcone lwowskiej „Czwórki“ im. Pułaskiego, urządzone 14 kwietnia w wielkiej sali XI gimnazjum, udało się wyśmienicie. Z braku miejsca z prawdziwym żalem musimy pominąć szczegółowy opis, wspo-

minamy tylko o „Tańcu indyjskim“ i „Chińskich cieniach“, które się spotkały z ogólnym aplauzem.

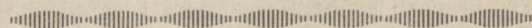
— Dnia 5, 7 i 8 kwietnia w Kamionce Strumiłowej pod reżyserją dh. przyb. hufca L. E. Hołdanowicza odegrano „Balladyne“ J. Słowackiego z bardzo wielkim powodzeniem. Z artystów na uwagę zasługują: Kaniowska (Balladyna), Głowiakówna (Alina), Biernacka (Goplana), Toeglówna (Wdowa), najmniejszy z artystów Stasio Poznański (Skierka) i Adaś Kaniowski (Chochlik), oraz Sierpiński (Grabiec). Dochód z przedstawienia został przeznaczony na wyjazd członków Hufca do Poznania.



WŚRÓD KSIĄŻEK.

ŚPIEWNIK HARCERZA.

Pod powyższym tytułem znany we Lwowie nauczyciel śpiewu Czesław Loebł nakładem Wydawnictwa Związku Nauczycieli śpiewu — wydał zbiór marszów w łatwym układzie na 2 i 3 równe głosy (1929, 16^o, str. 26). Zbiorek ten, wydany bardzo starannie, obejmuje: Kantatę, Pobudkę, Marsz Harcerzy, Harcerską nutę, Zew harcerzy, Zuchy, Pieśń Orłąt, Hasło i Jedność i zgoda. Łatwe melodje harcerskich pieśni, liczące się z młodemi głosami, uzupełniają podniosły tekst harcerskich śpiewanek, o nastrojowym tonie. To też nowy śpiewnik, wzbogacając skromne dodad wydawnictwa harcerzom poświęcone, zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie wśród drużyn. Nowe pieśni urozmaicą nasze obozy, ułatwią urządzanie wieczorynek i harcerskich produkcji. Śpiewnik zamawiać można: „Wyd. Zref. Nauki śpiewu“ — Lwów, ul. Lomaliczów 9.



Od Redakcji.

Redakcja *Skauta* przygotowuje w związku z II-gim Narodowym Zlotem specjalny numer w zwiększonej objętości, barwną okładką, licznymi rycinami i fotografiami. Praca nad numerem jest w pełnym toku. Do współpracy zaprosiliśmy wszystkich naszych ważnych instruktorów i instruktorów, sympatyków i przyjaciół. Do kogo wezwanie nasze nie doszło, tą drogą zwracamy się z gorącym apelem o wzbogacenie pisma cennymi artykułami. Bo pragniemy, aby w naszym numerze zlotowym zapisało się jak najwięcej nazwisk osób i środowisk i aby numer nasz był nie tylko miłą, ale i wartościową pamiątką.

Chcąc choć w części zaspokoić ciekawość czytelników, zdradzimy parę tajemnic redakcyjnych. Numer będzie zawierał słowa do harcerzy najpierwszych obywateli państwa, specjalny dodatek puszczański p. t. „Księgi wiedzy leśnej“, w którym znajdziemy artykuły o mitologii słowiańskiej, o leśnych prawach, totemach, piśmie obrazkowym, leśnym chrzcie i t. d. Poza to będzie specjalna wkładka nutowa. Z artykułów zapytujemy ciekawie ujętą historię harcerstwa, artykuły o poezji harcerskiej, sztuce zdobniczej, nowelkę z bocianich wypraw oraz wiele, wiele innych.

Numer będzie wysłany stałym prenumeratorem rocznym i tym, którzy uprzednio nadesłali należność pieniężną w kwocie 100 groszy. Ponieważ nakład jest ograniczony a część nakładu zarezerwowana dla Poznania i dla zagranicy (Jamboree), prosimy o zamówienia do 15 czerwca. Przy zamówieniu na sprzedaż kolporterową obowiązują zwyczajne procenta zniżkowe.

Odpowiedzi Redakcji.

Jerzy Osiecki. Fotografję otrzymaliśmy. Drukować będziemy po wakacjach.

Biały Miś. Popracujecie nad „bajką“ harcerską, ale oryginalną, nie nad trawestacją.

Kunikowski. Artykuł zachowujemy w tece.

Szara 13. Otrzymał. Dziękujemy. Prosimy o opowiadania z życia harcerki.

(W związku z artykułem p. t. „Pobudka w Spasie“ zaznaczamy, że od czasów, które niniejsze wspomnienie dotyczy, zostały już

sygnały na trąbkę ustalone. Sygnał podobny do wyżej podanego oznacza dziś opuszczenie sztandaru. Wkrótce będziemy mieć możliwość podania nut na trąbkę dla przyjętych sygnałów).

Zamiast kącika zlotowego dajemy w tym numerze opis Poznania.

Zastęp „Argonautów“ donosi o ślubie swych członków dchny Marji Tokarskiej sekr. K. Ch. Ż. z dhem ph. Grochowalskim Feliksem. „Szczęść Im, Boże“!

SPROSTOWANIA.

Do ostatniego Nr. *Skauta* str. 66 wkra- dły się dwie omyłki, które niniejszym pro- stujemy.

Adres Dha Sopočki brzmi: ul. Pługa (nie Długa). „Na harcerskim szlaku“ redagowany jest przez komitet nie pozostający w żadnym prawnym stosunku z zastępem „Zięciów“.

Od Administracji.

Wobec licznych zapytań Druchen i Dru- hów, chcących się zająć rozsprzedażą, po- dajemy warunki sprzedaży komisowej „SKAUTA“:

1. Rozsprzedający podpisuje zobowią- zania do sumiennej i terminowej rozsprze- daży i podaje dokładny swój adres.

2. Egzemplarze zamówione i wysłane, a niezwrócone do dni 20 od daty wysłania, uważa się za sprzedane; należność za te numery musi być wpłacona.

3. Pieniądze za egzemplarze sprzedane należy nadsyłać do dni 25 od daty wysłania pisma. Nienadesłanie pieniędzy w terminie uważa się za zerwanie zobowiązania, oraz wstrzymuje dalszą wysyłkę pisma.

4. Rozsprzedającym przyznaje się opust w wysokości 10% przy sprzedaniu od 5 do 10 egzemplarzy, 15% przy sprzedaniu od 10 do 20 egzemplarzy, 25% przy sprzedaniu ponad 20 egzemplarzy przy cenie normalnej jednego egzemplarza 40 gr.

Wszelkie reklamacje należy skutecz- nieć do dni 15 od daty wysłania pisma.

Dostawę do kolportera (ki) uskutecznia Administracja, zwroty zaś opłaca kolpoter(ka).

Uprasza się o wpłacanie prenumeraty tylko na konto P. K. O. 152818.

Kolportujcie Numer Zlotowy „SKAUTA“! Cena 1 zł. — Warunki rozsprzedaży wyżej.

KSIĄŻNICA - ATLAS S. A.

LWÓW, Czarnieckiego 12 – WARSZAWA, Nowy Świat 59.

POLECA

PLAN POZNANIA

Podz. 1 : 15.000. Cena **zł 1.80.**

Plan ten uwzględni najnowszy obraz miasta, ze szczególnem podkreśleniem tego, co dla zwiedzających Poznań w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej może mieć specjalną wartość. — W RĘKACH HARCERZY NIEÓDZOWNY!

J. KILARSKI

PRZEWODNIK PO POZNANIU

80 Str. 4 nrb. + 96. Z 26 ilustracjami. **Zł 4.20.**

Wydawnictwo w roku bieżącym specjalnie aktualne. Kto chce odnieść rzetelną korzyść ze zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, nie może zapomnieć o mieście i środowisku, które lwia część pracy w jej urządzenie włożyły. Najlepszym przewodnikiem w tym kierunku będzie mu niniejsza książka. Opracowana przez doskonałego znawcę dziejów tego miasta, zawiera ona wyczerpujący materiał informacyjny i rzeczowy, dotyczący każdej dziedziny minionego i obecnego życia, układ zaś jej jest tego rodzaju, że przewodnik ten nie nuży czytelnika, lecz orjenuje, z korzyścią duchową i materialną.

ST. NIEMCZYCKI

WITAMINY

W ŚWIETLE OBECNEGO STANU NAUKI I ICH ZNACZENIA DLA ŻYCIA.
BIBLIJ. PRZYRODY I TECHNIKI. T. XVIII. — 80 Str. 184. Z 38 rycinami. **Zł 6.40.**

Zagadnienie witamin, ich roli w życiu każdego człowieka i znaczenia dla zdrowotności całych społeczeństw, posunęło się w ostatnich latach o olbrzymi krok naprzód. Badania naukowe przynoszą odkrycie coraz to nowszych ich rodzajów, odsłaniają tajemnice ich wpływu na organizm ludzki i otwierają nowe horyzonty przed medycyną doświadczalną. Wyniki tych badań ujmuje dziełko niniejsze w sposób jasny i przystępny, dając w części szczegółowej przegląd i opis witamin i witasteryn, a w części ogólnej praktyczne wskazania, które witaminy i w jakich wypadkach dla celów leczniczych stosować należy.

:: **ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!** ::

„SKAUT“ wychodzi 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata: roczna (10 numerów) 3.50 zł, półroczna (5 numerów) 1.80 zł, kwartalna (3 numery) 1.10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportarzu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół str. 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część str. 16 zł, 1/16 część str. 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152-818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ. Kierownik administracji: Władysław Wenzel.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.